

W Neapolu 0:3 - w Genui 1:5**Szybkość piłkarzy włoskich decyduje o wynikach. Kossok zdobywa honorową bramkę dla Polski****Rewja tennisistek i lekkoatletek polskich**

0:3 w Neapolu, 1:5 w Genui!

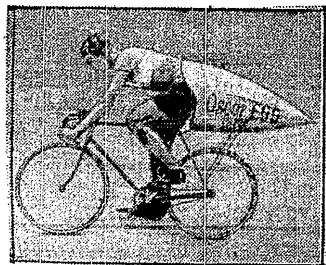
Cokolwiek mielibyśmy na swe usprawiedliwienie, musimy przyznać, że w mowa tych dwu wyników uzyskanych na ziemi włoskiej, nie jest dla piłkarstwa polskiego przyjemna.

Powodów porażek możemy znaleźć wiele. Znużenie podróży, kontuzja gra czy, nieznane warunki terenowe, odmienne — klimatyczne, nieodpowiedni sędziowie, — to wszystko przecież argumenty rzeczywiście ciężkiego kalibru.

To są jednak tylko argumenty względnego sposobu tłumaczenia się. Przyczyna natomiast jest jedna jedyna i dlatego tak prosta, a męcząca: Włosi są lepszymi piłkarzami od Polaków. Dla ludzi orientujących się w futbolowych stosunkach europejskich prawda ta nie mogła zresztą ulegać żadnej wątpliwości.

Łatwe zwycięstwo nad Jugosławią, Szwecją czy Rumunią i imponujący skądinąd stosunek bramek 10:0 na naszą korzyść, mogli uderzyć do głowy tylko zapaleńcy, którzy nie zdają sobie sprawy, że mimo wszystko w tym nieprzezwyciężonym przeciwniku reprezentują, zresztą tak jak Polska, ciągle jeszcze drugą klasę futbolu kontynentalnego.

Próbę zmierzania swych sił w klasie pierwszej mieliśmy w roku ubiegłym w spotkaniu w zawodową drużynę Czechosłowacji. Mecz ten zakończył się jak wiadomo pełną naszą klęską 0:4.



ABY PREDZEJ
Próba wynalazku słynnego kolarza Exxa, dokonywana w Paryżu, dała dobry wynik.



DRUŻYNA PIĘCIARZY I.K.P. ŁÓDŹ
Od lewej: Pawlak, Spodenkiewicz, Taborek, Banasiak, Garnczarek, Chmielewski, Łompięś, Konarzowski.

Obecnie wizyta w Italii również dobitnie potwierdziła nasz stosunek do rzeczywistych mocarstw piłkarstwa europejskiego.

Mimo tych rozstrząsań, zdawałoby się, bardzo pesymistycznych, bilans wyprawy do Włoch ma wiele punktów dodatnich.

Przedewszystkiem poznaliśmy swą rzeczywistą wartość, a tem samem za sadnicze błędy i usterki. Po drugie, nawiązaliśmy kontakt z przeciwnikiem od którego jest się rzeczywiście czego nauczyć.

Nie wątpimy bowiem, że działacze piłkarstwa obecni we Włoszech w rozgardaszu swych obowiązków, tremy,

emocji i oficjalnych bankietów, nie zapomnieli jednak o poważnych rozmowach nie tylko na temat meczu rewanżowego Polska — Italia w Polsce, ale nawiązali również kontakt ze świetnymi drużynami włoskimi, których przyjazd byłby dla piłkarstwa naszego wielką sensacją.

Pozatem nie bez znaczenia pozostała jednak fakt, że mimo wysokich klęsk cyfrowych, drużyna polska grała ciekawie, „fachowo”, słowem, jak na nasze wymagania — dobrze, pozostawiając zarówno w Neapolu, jak i w Genui zupełnie dobre wrażenie.

Miusem kardynalnym Polaków, jak to zresztą przewidywaliśmy jeszcze przed meczem, był brak szybkości. Choć wielokrotnie wskazywaliśmy na

ten mahakament piłkarstwa polskiego, wszystkie nauki i doświadczenia dotychczas szły jednak w las. Po jednej i drugiej klęsce przychodziły okresy tanich triumfów. A przy biciu w zwycięskie bębny nie ma czasu na smutne refleksje.

Może teraz wreszcie, po doświadczeniach włoskich, kierownicy P.Z.P. N-ii, a przede wszystkim sami gracze zrozumieją, że jednak syntezą sportu jest szybkość. Może nasi piłkarze zapoznają się wreszcie bliżej z bieżnią lekkoatletyczną i skończą grę w chłodzonego, a zaczęną naprawdę biegać.



NIEUDANA „PIASTKA” BRAMKARZA
Moment z meczu o mistrzostwo Francji.

Chodzi tu, rzecz jasna, w pierwszym rzędzie o napastników. Mecz we Włoszech wykazał niezbicie, że taki Kossok czy Pazurek, świetni w spotkaniach z drugą klasą państw europejskich, w walce z Italczykami niemal

że nie istnieli na boisku. Tak samo, trzeba sobie wytlomaczyć używanie graczy słabych fizycznie. Drużyny naprawdę klasowe, mogą mieć nawet piłkarzy drobnych, ale ni gdy — chętnych, których przeciwnicy roznoszą w drobny mak i wogóle nie dopuszczają do głosu.

To też nową erę w piłkarstwie polskim można będzie rozpocząć dopiero wtedy, gdy wyprodukujemy odpowiednią ilość graczy o typie Balcera, Wacka Kuchara, czy Janka Lotha — żywiołowych, szybkich, zwrotnych. Wykształcenie odpowiednio techniczne, obznanieniem w porę z taktyką gry stworzą oni dopiero napad, który będzie mógł „rozmawiać” nie tylko z Rumunią czy Jugosławią, lecz również z Italią czy Austrią.

**27.XI. — Helsinki
Polska-Finlandja**

Polska — Finlandja, pięciarski mecz międzypaństwowy, odbędzie się — jak nas informują w P. Z. B. — na życzenie Finlandji 27 listopada w Helsinkach, rewanż w przyszłym roku odbędzie się w Warszawie. P. Z. B. jest już w posiadaniu pisemnej umowy podpisanej przez związek fiński, odpowiedź — akceptująca fińska propozycję rozegrania meczu została już przez P.Z.B. wysłana.

Bokser Polski Polan zremisował w Paryżu z Francuzem Metayerem. Polak, F. Jabłoński, który pokonał w Paryżu Simonettiego, walczył dotychczas w północnej Francji, gdzie odniósł b. liczne sukcesy, rozgrywając 15 poważniejszych meczów, z których 14 wygrał przez k.o. Pokonał on między innymi Szerera, Veurneza i Motta. Jabłoński należy do kategorii półciężkiej.



ZNANI SPORTOWCY NA KOBIERCU ŚLUBNYM.
Na lewo p. p. Goriolówna i Kuźmicki, na prawo Złotnicka i Szenalch — przed kościołem w chwili dozwiercia świątku małżeńskiego.



LEKKOATLECI WARTY POZNANSKIEJ
prowadzą po dwa lata w klasyfikacji drużynowej o nagrodę przechodnią im. Znajdowskiego, przed A. Z. S.

Jak walczyliśmy w Neapolu

Wysoki poziom meczu. 60 minut gry bez bramki. Świetna postawa obrony i pomocy. Słaba gra napadu

NEAPOL, 28.10. — Tel. wł. — Już przed odjazdem naszej drużyny do Italii wielu napewno obawiało się wyniku i gry naszego zespołu reprezentacyjnego. Obawy te wrosły jeszcze po wieściach, jakie przyszły z Neapolu przed meczem, że Włosi przypisują spotkaniu większą wagę, niż myśmy przypuszczali i że stawili bardzo silny skład: w rezerwie Polska została pokonana w dzisiejszym pierwszym swoim meczu z Włochami w stosunku 0:3.

Dwa oblicza meczu.
Ale wynik neapolitański ma dwa oblicza. Jedno to suche cyfry, bez żadnych komentarzy wskazujące na łatwe zwycięstwo gospodarzy i idą w świat. Drugim natomiast są komentarze tego wyniku, oświetlające grę naszej jedenastki.

To drugie oblicze jest jaśniejsze i pomyślniejsze dla nas. W walce z silnym zespołem na obcej boisku w atmosferze zupełnie nieznanej, byliśmy przeciwnikiem równorzędnym, byliśmy bliscy wygranej, zdobyliśmy aplauz wybrednej publiczności i pochwały tamtejszych znawców.

Nasz grzech kardynalny — brak szybkości.

Dlaczego w takim razie przegraliśmy? Zabrakło nam przede wszystkim owego najbardziej potrzebnego w grze pierwszostaj szybkości. Obawy wypowiedziane już na przedmeczowym spotkaniu, że brak szybkości naszych napastników musi się na nas zemścić, potwierdziły się w całej pełni, gdy stanęliśmy naprzeciw zespołowi, który właśnie z tej szybkości słyni.

Napastnicy włoscy oddawali piłkę natychmiast, zdobywali teren w ciągu ułamka sekundy i nim przeciwnik zdolał się zorientować, piłkę miał inny gracz, który znowu „walił” z nią naprzód i podawał partnerowi. Pięknie stosowane podania prostopadłe i błyskawiczny odbiór przez adresata oszołomił naszą drużynę.

Wściekle tempo Włochów.
Ataki te bynajmniej nie ustawały i wściekle tempo meczu pozostało bez zmiany do ostatniej minuty gry. Huragan tej ofensywy tyły polskie potrafiły wytrzymać. Przez 60 minut nie pozwoliły przeciwnikowi na zdobycie ani jednej bramki, mimo, że często sytuacja wyglądała bardziej, niż minorowo.

Trzeba sobie wyobrazić takie momenty, gdy atak włoski ciągnął pod naszą bramkę tak szybko, że Albański nieraz nie zdążył po krótkim wybiegu na wet wrócić na swoje miejsce, a obrońcy Martyna i Bulanow nie tracili poprostu łączności z piłką.

Ale mimo gorącego domaga-

nia się przez publiczność bramki, gol nie mógł paść.

Wspaniała gra polskich tyłów.

Nie było go dlatego, że gra Polaków wypadła koncertowo. Ale tyłom potrzebne jest odciążenie, a tego właśnie nie było: napad polski tracił co chwila piłkę, akcje rwały się już w samym zarodku, a wszystko wskutek braku szybkości. Każdy z graczy trójki środkowej używał stanowczo zbyt wiele czasu na zastopowanie piłki, na obrót z nią i wreszcie jeżeli już podał ją, to zapóźno o ten ułamek sekundy, który wystarczył, że gracz przeciwny obstawiał należycie jego partnerów. To też piłka wracała ciągle pod bramkę Polski i w koń-

cu pomoc, obrona i bramkarz musieli ulec.

Zaprzepaszczone szanse napadu.

Atak nasz miał zwłaszcza w pierwszej połowie wielką ilość sytuacji do wykorzystania, ale zlekkał ze strzałami i notabene rzadko kiedy adresował je celnie. Co jeszcze gorzej, napad nasz stosował grę wszerz, zgóry skazaną na niepowodzenie.

Można śmiało zarzykować twierdzenie, że gdyby nie zupełnie słaba gra naszego ataku, wynik mógł być nawet odwrotny, wystarczyłoby bowiem wykorzystać jedną z wielu dogodnych w pierwszej połowie pozycji, a potem obrona potrafiłaby wynik ten utrzymać.

Dużo winy ma na sumieniu

Kossok, zupełnie nienadający się do gry zespołowej, antytezą szybkości i zdecydowania. Pazurek też grywał już lepiej, Nawrot był bezsilny wobec braku partnerów. Włodarz wręcz zły. Urbanowi nie specjalnie za rzucić nie można.

Zanim omówimy dokładnie grę każdego z graczy, musimy stwierdzić, że niektórzy, jak Kotlarczyk I i Bulanow wprost koncertowali.

Matias i Kotlarczyk I — ofiary ostrości Włochów.

Włosi poza tempem pokazali cudowną grę głową i niezwykle ostrość w zwarcu, graniczącą czasem z niebezpieczną grą, niestety przez sędzię, który wstrzymywał, Pan Kluk, który

zresztą sędziował słabo, uważał po meczu, że gra była bardzo fair.

Tymczasem ostrość Włochów spowodowała bardzo ciężką kontuzję Matiasa w 8-ej min., czyniąc go niezdolnym do gry przez parę tygodni. To samo przytrafiło się Kotlarczykowi I.

Kontuzja Matiasa podzielała depresyjną na drużynę i jednym z powodów szanowania się, była obawa podzielenia jego losu. Matiasa przewieziono do lekarza, w podróży zaś dalszej trzeba było specjalnie nim się opiekować, przy najmniejszym bowiem ruchu ięczał z bólu.

Cieężkie warunki terenowe.

Boisko było ciężkie wskutek

wielkiego deszczu, jaki spadł wieczorem; niezwykle gorąco też źle podzielało na naszych graczy.

Wysoki poziom meczu.

Sama gra stała na bardzo wysokim poziomie, co zdarza się na zawodach międzypaństwowych rzadko, i ciekawe, że po zwycięstwie polskim na boisku nie było słabych graczy.

Polacy zaczynają atakiem i w pierwszej minucie zdobywają kornera po ładnej cencie Włodarza. W 5-ej minucie słaby początkowo Mysiak zawiązał, po którym Albański pięknie broni. Za chwilę silny strzał prawoskrzydłowego Włochów, idąc tuż pod poprzeczkę grzęźnie w rękach naszego bramkarza. Kombinacje Matiasa są do brzo pomyslane. Kilka razy wypuszczany Urban dobrze centruje, niestety w 8-ej minucie Matias zderza się z przeciwnikiem i znośną go z boiska. Albański znowu interweniuje z podwodzeniem.

Następuje okres przewagi Polaków. Kossok mija po paru przeciwników, jednak bez końcowego efektu. Lekki strzał Na wrota w 16-ej minucie łapie Cavanna. Potem Pazurek wystawia Włodarza, lecz ten spóźnia się do piłki.

Znowu Włosi są przy piłce. Sallustro oddaje błyskawiczny strzał, który odbija się o poprzeczkę i idzie w aut. Atak Polaków wstrzymuje spalony Kossok. Gra jest niezwykle żywa, sytuacje zmieniają się. Polska ma ich naokról więcej.

W 25-ej minucie Kossok oddaje piękny strzał, niestety obok bramki. W minucie później lewy łącznik Gravisz idzie na przebieg, udaremniaony przez Bulanowa i Mysiaka.

Piłkę dostaje Włodarz i po driblingu strzela w aut. Tak samo kornier dla Polski bije Urban w aut. Ataki Włodarza są zgóry skazane na niepowodzenie, boi się on bowiem Włochów. Kossok strzela często, ale bardzo niepewnie.

Ataki włoskie wstrzymuje obrona, tyły nasze pracują całą parą. Kotlarczykowie zasilają atak podaniami. Sallustro łapie od Martyny wystawienie skierowane od niego, ale żelazna obrona udaremnia mu strzał: błyskawiczny Bulanow wkracza momentalnie i wybiją na kornier. Albański dwukrotnie broni.

Za drugim razem piłka wypada mu z ręki, ale Martyna głową wybiła ją przytomnie. W 40-ej minucie Włodarz centruje w aut, potem strzał Kossoka nie trafia celu. Publiczność domaga się gola. W 44-ej minucie prawoskrzydłowy Włochów idzie na bramkę, ale Albański wybił ją na róg.

Fatalna druga połowa gry

Po pauzie.

Po przerwie w pierwszych dwu minutach Włosi zdobywają dwa kornery. W trzeciej minucie strzela Gravisz. Albański łapie. Nawrot rozpoczyna energiczne ataki, ale Kossok i Pazurek psują wszystko powolnością i oddają słabe strzały. Polska przeważyła nadal.

W 12-ej minucie doskonała cencie Urbana wybiją bramkarz pięścią w pole, piłka pada na ziemię. Kossok dochodzi do strzału, ale strzela w rece bramkarza. Wytwarza się mętnik, strzelają nawet na bramkę Kotlarczyk I i Mysiak, ale wszystko ko bez skutku.

Włosi przypuszczają energiczne ataki, dopinguwani przez publiczność. Jednocześnie zrywa się gwałtowna ulewa, która nawałnicą idzie wraz z atakiem włoskim na bramkę Polski. Ale Albański i pozostali gracze są na posterunku.

Pierwszy gol.

Dopiero w 16-ej minucie po kornierze pada pierwsza bramka dla Włochów. Strzela ją Wojak (pr. łącznik) głową. Włosi gniotą nadal i zdobywają kornier. W 20-ej minucie schodzi kontuzjowany Kotlarczyk, zastępuje go Wilczkiewicz, który mimo dobrej gry nie jest w stanie wnieść się na wyżyny swoich partnerów.

Od tej chwili Polacy zupełnie nie dochodzą do strzału, a Albański nie ustaje w pracy. Wreszcie kapituluje przed doskonałym Sallustro, który w 20-ej minucie z 16-tu metrów strzela drugą bramkę.

Mistrzostwa pływackie uniwersyteckie
Wyniki: 50 mtr. Takahashi 26,4, 100 mtr. Katamura 1 min., 200 i 400 mtr. Yokoyama 2:15,2 i 4:55,6; 4x200 mtr. Waseda 9:16,6; 100 mtr. nawznak Kawatsu 1:10,6.

Samolotem do Azji

Wspaniały raid kpt. Karpńskiego i mech. Rogalskiego na polskim aparacie

Raid lotniczy ponad Polską, Rumunią, Turcją, Syrią, Palestyną, Persją, Afganistanem, Egiptem i Bułgarią to nie czyni lotnikowy, to wielki wysiłek człowieka i maszyny.

Dobre przygotowanie załogi, wielka jej odporność i duża rutyna przelotowa złożyły się na sukces przynieszący chlubę lotnictwu polskiemu.

Kpt. pil. St. Karpński, który wraz z mechanikiem W. Rogalskim jest bohaterem tej powieściowej wyprawy, ma już za sobą w r. ub. lot dookoła Europy.

Samolot Lublin R. X. konstrukcji inż. Rudnickiego wykonany przez Zakłady Lotnicze Plage i Laśkiewicz w Lublinie całkowicie z materiałów krajowych — zda egzamin dośrodkowy. Zaopatrzony w 220-konny silnik Wright'a produkowany wg. licencji amerykańskiej przez Polskie Zakłady „Skody” na Okęcie R. X. lekko przebiegał trasę blisko 14400 km. w ciągu 108 g. 30 min. efektywnego lotu z szybkością średnią 135 km./godz.

Lot Azjatycki był wyczynem czysto sportowym. Propaganda wynikała sama z widoku polskiego płatowca z biało-czerwonymi barwanami i znakami SP.

Znajdując się, bez przerwy, po kilkanaście godzin w powietrzu i

lecać niejednokrotnie na wysokości ponad 3 — 4000 m. lotnicy dowiedli swej wielkiej wytrzymałości i rutyny.

Przez pięć godzin tuc się ponad górami Hindukus, gdy wskazówka altimetru stoi na 4200 m. w uszach szumi, krew pulsuje mocno, a gdzieś o kilkadziesiąt kilometrów niewidzialne lotnisko... to już zakrawa na małe bohaterstwo.

Silnik gra, huczy, wiatr śwyszcz. Nic to, że rzuca ze skrzydła na skrzydło, że do góry, aż żoladek gdzieś pod gardło podchodzi, że znów maszyna zapada się, siedzenie gdzieś ucieka czuje się tylko pasy łączące człowieka z nierozważną całością.

Rzut oka wytrawnego pilota na licznik obrotów, busole i mapę, sprawdzenie ciśnienia smaru, ilości benzyny i — spokojnie, wygodnie rozparcie się w siedzeniu... Noż na orczyku — w reku knypel i uśmiech na ustach.

„Jeszcze dziś czeka nas wygodne łóżko a jutro znowu potężny smat ziemni przelocimy”, snują się myśli lotników.

I, tak leca przez Konstantynopol, Aleppo, Bagdad, ponad Tygrysem i Eufratem do wnętrza dzikiej Azji. W Kabilu, stolicy Afganistanu serdeczne powitanie, baniek. Kwia (Dalszy ciąg obok)

Ataki włoskie nie ustają. Okazuje się, że wielkie tempo mimo wszystko, nie zmogło napastników włoskich. Grają z impetem, jak na początku i w 38-ej minucie zdobywają przez Wojaka trzecią bramkę. Kornierów 8:3 dla Włochów.

Przy zdjęciach w największym blasku, jak i w zachodzie słońca przy zmiennym pogodzie lub w naszym mieszkaniu

PLYTY FOTOGRAFICZNE

Super „Ero” Sensita 20-21° Sch.
Super „Ero” Portretowe 23-24° Sch.
Super „Ero” Avia 23-24° Sch.
„Ero” Bipla-hrom 23-24° Sch.

oddają wiernie najdrobniejsze szczegóły w światłach najjaśniejszych i w najgłębszych cieniach.

Wytwórnia Fotochemiczna, Poznań, Wiejska 44

Jeden na 3273!

P. A. Leszczyński z Grudziądza

zgaduje dokładnie wynik meczu w Neapolu

Porazka 0:3 poniesiona przez reprezentację Polski w meczu z Italją południowo-środkową w Neapolu nie zaskoczyła naogół naszych czytelników stających w szrankach konkursu pikarskiego. Na 3273 nadestających odpowiedzi aż w 31 kuponach przewidziano bezbłędnie wynik ogólny, ale jeden tylko czytelnik odgadł również wynik do przerwy — 0:0 dla Włochów.

Ten niezwykle dokładny wynik świadczy o dużym znanstwie i intuicji polskich miłośników piłki nożnej i doskonałym orientowaniu się ich w stosunku naszego futbolu do zagranicznego.

Nie trzeba też tać, że owa orientacja musi być w twierdzącej przynajmniej szczegółowo informowaniu naszej prasy sportowej o zagranicy. Podawanie wyników zarówno meczów międzypaństwowych, jak mistrzowskich z całej Europy, oraz korespondencje ze wszystkich niemal stolic kontynentu pozwalają doskonale ocenić nie tylko wartość piłki nożnej w poszczególnych państwach, ale nawet ich wzajemny stosunek.

Bezapelacyjnym zwycięzcą konkursu został p. Aleksander Leszczyński, Grudziądz, ul. Grobowa 33, jedyny z pośród wszystkich głoszących, który odpowiedział trafnie na wszystkie trzy pytania konkursowe. Jemu też przypada pierwsza nagroda — 50 złotych.

Nagrody druga i trzecia, komisja skreśliła w osobach pp. red. M. Strzeleckiego, inż. J. Grabowskiego i W. Trzaskowskiego, którzy w 12-tu z czytelników, którzy przewidzieli wynik najbliższej przerwy 3:0 (1:0). Nagroda druga — „półroczna bezpłatna prenumerata „Przeglądu” — przypada p. Sylwestrowi Budzyskiemu, Poznań, pluton żandarmerii, a trzecia — kwartalna prenumerata „Przeglądu” — p. Zbigniewowi Vetulani, Miłanówek, ul. Dworska 33 m. 18.

Pozatem wynik 3:0 (1:0) typowali pp. Skorus z Sosnowca, Oldak, W-wa, Krüger — Poznań, Miziołek — Węgrów, Sikorski — Łódź, Nuswald — W-wa, Boczek — Kłukowa Huta, Zawadzki — Kraków, Bekier — Grójec, oraz spółka J. Sowa i L. Finkel z Ostroga.

Tym, jak przysłało na prawdziwych sportowców, musi wystarczyć fakt, że pokonali przeszło trzytysięczną rzeszę.

ty i owacje. W Heracie znowu dzikie lądowanie, dwóch muzulantów i brak materiałów pednych. A wszędzie gorące uściski niecierpliwych rodaków.

Rogalski opłakuje się silnikiem jak matka swym dzieckiem, od tego zależy przecież życie i los obydwu pokoleń przestworzy.

Karpński śleczy nad mapą, oblicza trasę, bada pogodę i wiatr. Pracują więcej na ziemi niż w powietrzu, bo tam, w górach, to już silnik i cała maszyna mają decydujący głos.

Mijają etapy po etapie: Bagdad

Co Włosi piszą i mówią o meczu.

O tem, że Polacy zostawili bardzo dobre wrażenie i że Włosi są z gry zadowoleni, świadczą głosy prasy, która zamieszcza wielkie sprawozdanie, zaznaczając, że Polacy zagrali le-

piej, niż można się było spodziewać i że wynik ich krzywdzi. Prasa uważa nas za przeciwnika równorzędnego, chwali bardzo tyły, tylko atak krytykuje za niezadolność. Naokról z meczu wszyscy są zadowoleni.

Prezes okręgu neapolitańskiego go Zoppoli: Drużyna polska, która przyjechała do nas po raz pierwszy, okazała się przeciwnikiem niezwykle silnym. Zresztą po wszystkich ostatnich wynikach spodziewaliśmy się ujrzeć drużynę o dużych walorach piłkarskich, ale nigdy nie spodziewaliśmy się, że zobaczymy jednego z ludzi aż tak dalece zaawansowanych. Gracze polscy są sformowani zupełnie na wzór drużyn austriackich, zresztą z ich wadami, a więc za bardzo grają dla oka, a za mało są skutecznymi.

W pierwszej połowie Polacy grali dołem, Włosi zaś bez planu i góra.

Potem sytuacja się odwraca, a nasza lepsza dyspozycja strzałow zadowalała o wyniku.

Odniesliśmy zwycięstwo, ale stanowczo za wysokie. Całość gry bardzo się podobała i pozostawiała wrażenie najlepsze. Najbardziej się podobali obaj obrońcy i Urban.

Drużyny wystąpiły w składach:

Italia: Cavanna; Innocenti, Bordini; Fantoni, Santilio, Puscardi; Guardini, Wojak, Sallustro, Gravisz, Ferrari.

Polska: Albański; Martyna, Bulanow; Kotlarczyk II, Kotlarczyk I (Wilczkiewicz), Mysiak; Urban, Matias (Kossok), Nawrot, Pazurek, Włodarz.

R. Mosin.

Szkolca została pokonana niespodziewanie przez Walię w meczu piłkarskim w stosunku 2:5. Arsenal grał z okazji 50-lecia Corinthians ze słynną drużyną amatorską i pobił ją w stosunku 9:2.

Tabela bez walkowerów

Gdyby Czarni odzyskali 7 pkt. i skreślił stracone 10 bramek

Cztery walkovery zasadzone za trzy wygrane przez Czarnych mecz z Warszawianką (1:0), Cracovią (1:0) i 22 pp. (3:1), oraz za remis 1:1 z ŁKS po odebraniu punktów przyznanych drużynom wymienionym, a przyznanie ich Czarnym, zmieniłoby tabelę w sposób niemal zasadniczy.

Cyfrę jej przedstawiałyby się wtedy w sposób następujący:

	pkt.	27 bram.	54:35
1. Warta	26	31:21	
2. Pogoń	24	48:29	
3. Cracovia	24	41:28	
4. ŁKS	23	33:21	
5. Legia	21	31:27	
6. Ruch	20	31:27	
7. Czarni	19	22:29	
8. Garbarnia	18	37:35	
9. Wista	18	31:33	
10. Warszaw.	14	20:45	
11. 22 pp.	13	27:45	
12. Polonia	13	24:47	

Przyjrzyjmy się tabeli tej bliżej. Przedwzrostkiem i jej szczytów bije w oczy kolosalne zdegradowanie Cracovii. Wielotygodniowy lider i główny jeszcze dziś kandydat do tytułu mistrza, nie miałby w tej chwili na ten temat już niemal nic do powiedzenia. Wygrając bowiem nawet dwa pozostałe mecze z 22 pp. i Legią biało-czerwoni zdobyliby maksimum 28 punktów, podczas gdyby możliwoci Poznań wyrażają się 30-toma

punktami, a Warty — 29-cioma.

Tak samo na dole tabeli mielibyśmy zmiany bardzo poważne. Przedwzrostkiem walczący dziś rozpaczalnie o spadek Czarni znaleźliby się z 19-toma punktami na zaszczytnym 7-em miejscu poza wszelką sferą możliwości zdegradowania ich do klasy A.

Natomiast jako trzecia, obok 22 pp. i Polonii w walce spadek znalazłaby się mająca 14-cie punktów Warszawianka, dziś już prawie zupełnie asekurowana przed tą przykra możliwością.

Na owej korekcie tabeli najlepiej może wyszłaby Polonia, która mać równą ilość po 13-cie punktów z 22 pp., oraz przewagę tylko jednego punktu u Warszawianki, mogłaby dużo spokojniej myśleć o utrzymaniu się w Lidze, niż to ma miejsce obecnie.

Takby przedstawiała się sprawa w Lidze, gdyby nie Żurkowski, gracz przynoszący klubom w których grzywa, wyraźnego pecha. Dzięki niemu rozstali się w swoim czasie z naszą ekstraklasą Turysci, dziś dzięki niemu na skraju orpepacji znaleźli się Czarni.

Zresztą może los będzie dla najstarszego klubu piłkarskiego w Polsce łaskawszy niż dla todziarn. Czarnym życzy tego z pewnością cała Polska piłkarska.

Poznajmy rywali z Dortmundu

Ósemka niemieckich asów pięści. Przegrana 6:10 ewentualnym sukcesem Polski

Berlin, 28 października.

Mija rok, gdy Niemiecki Związek Bokserski, w przededniu pamiętnego spotkania w Poznaniu, bo rywał się z komplikacjami, utrudniającymi wystąpienie przeciw Polsce najsilniejszego zespołu narodowego: skład reprezentacji Rzeszy znajdował się wówczas w ustawicznie płynnym stanie; ostatniego jeszcze dnia, dokonano, nolens volens, ważnych przesunięć.

Dzisiaj sytuacja przedstawia się inaczej. Start zwartej, dawno przewidzianej drużyny jest zapewniony, możliwe zmiany widział miejscowy związek tylko w wadze piórkowej. Początkowo wystawiony Jakubowski ustąpił — jak donosiliśmy — miejsca Schleinkoferowi; obecnie, gdy Monachijczyk prosił o zwolnienie, centrala zdecydowała się na ostateczne wstawienie Jakubowskiego. Przyjrzyjmy się kolejno dortmundzkiej przeciwnikom naszych bokserów.

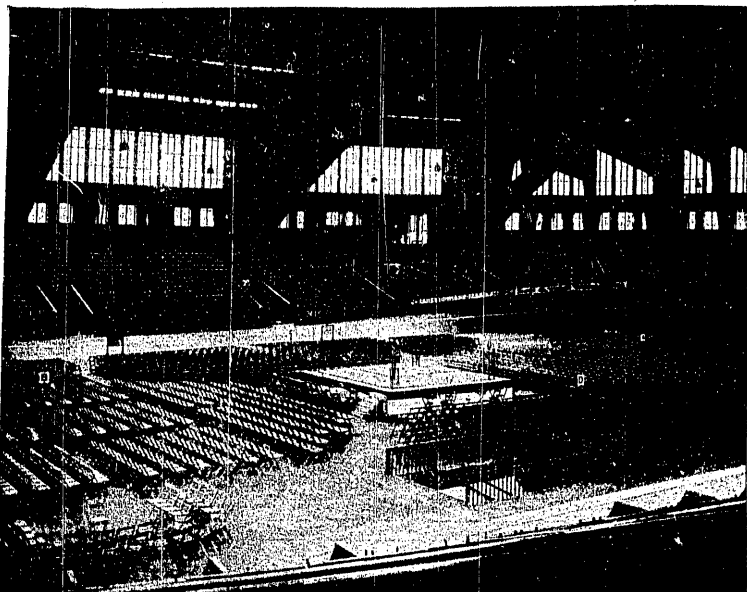
W wadze muszej wystąpi Spannagel z fabrycznego miasta Barmen, 22-letni olimpijczyk niemiecki, bednarz z zawodu, jest jednym z najpewniejszych punktów reprezentacji Rzeszy. Walcząc od roku 1925, zdołał on z 81 walk, 66 rozstrzygnąć na swą korzyść; swej świetnej technice i temperamentowi szybkiego fightera zawdzięcza on stałą pozycję w reprezentacji — ósemce, jaką od dłuższego czasu zajmuje.

O wartości takiej pozycji świadczy konkurencja tej kategorii: Ansböck, Puttkammer, Ball; o fizycznej sile Spannagela świadczy fakt, że jest on tegorocznym mistrzem Rzeszy w wadze koguciej. W tej kategorii będzie on w Dortmundzie jednocześnie rezerwowym; rolę tę w wadze muszej spełni Ansböck (Monachium). Na olimpiadzie przeliczył Spannagel szybkość pełnego temperamentu Argentczyka Trillo, ulegając (nie)nieznacznie na punkty (tak twierdzi prasa niemiecka; nie słusznie) Baltzerowi. W możliwości pokonania go w wadze muszej nie wątpimy.

Najlepszego boksera amatorskiego, ostatnimi czasami prezentującego Niemcy w wadze koguciej, nazwisko Zięglarskiego nie jest w Polsce obce. Cafajac się do spotkania Polska — Niemcy z roku 1930 (Kato-wice), warto przypomnieć zwycięstwo jego nad Stepińskim. Ale o Zięglarskim najlepiej świadczy sława jego międzynarodowych zwycięstw. 26-letni Monachijczyk (nie gorys Berlin), walcząc 218 razy, zwyciężył w 185 walkach (!), przegrywając tylko 23 razy. Wszystkie walki reprezentacyjne rozstrzygnął Zięglarski na rzecz swych barw. Olimpiada przyniosła jego skolonizację technice i taktyce, ponarbił niecodziennym tempem, wiele triumfów. Dotarł on do finału, ulegając Kanadyjczykowi Gwynne i zdobywając wicemistrzostwo olimpijskie, oraz oficjalne mistrzostwo Europy.



DR. W. GAWRONSKI
Generalny Rębnik w Berlinie,
Prezes Kom. Imprez Sportowych.



Jakubowskiego (Bochum) prezentowaliśmy już niegdyś, jako najciekawszą jednostkę w zespole niemieckim. 19-letni Westfalek będzie miał za sobą serce całej publiczności dortmundzkiej; jest on największym pupilkiem westfalskiego okręgu przynależącego i zwoleńcy jego oczekują bezwzględnego zakasowania przeciwnika furacjami tempem i gradem uderzeń. Lecz właśnie w tej walce widzimy duże szanse dla barw Polski, gdyż byliśmy w możliwości przeciwstawienia Jakubowskiemu klasowego technika. Walka dwóch fighterów przyniesie poza szaleńcem tempem, wiele nieskoordynowanych ruchów i zwycięstwo — szczęśliwego, albo twardszego boksera.

W wadze lekkiej walczyć będzie Schmiedes (Dortmund), 23-letni służący, który z 143 walk, 109 wygrał, a tylko 16 przegrał. Schmiedes zastępuje więc olimpijczyka Kartza, który w Los Angeles zawiódł i obecnie jest tylko rezerwowym (prze-

czem wraz z Donnerem asekurujemy on będzie dwie kategorie: lekka i półśrednia). Schmiedes — to znów cieni nadziei dla nas. Z jego rekordu międzynarodowego najwyraźniej jest remis z fenomenalnym Włochem, Bianchini. Można jednak przypuszczać, że wystawienie Schmiedesa jest małą koncesją na rzecz Dortmundu. Możliwość tę neguje sława Schmiedesa, jako świetnego technika, tem niemniej reprezentant Polski nie powinien stać na straconej grze pozycji.

Wyraźna koncesja na rzecz organizatorów jest wystawienie w wadze półśredniej Strathmanna z dortmundzkiego przedmieścia Herne. Strathmann wykazuje obiecujący rekord (87 walk, 56 zwycięstw i 13 porażek), jest zapewne bokserem bardzo dobrym, skoro wystawiono go mimo Donnera i Kartza, a przede wszystkim Campego. Nam wydaje się jednak, że tu polska ekipa dąży do dopatrywania się powinna swych najlepszych punktów. Bądź co bądź wystawienie West-

falezyka, które nastąpiło na prośbę i prośbę Związku Zachodniego, wywołało entuzjazm w całej okolicy.

Przeciwko Bernlöhrowi w wadze średniej każdy polski reprezentant jest na straconej pozycji. Niedarownie zwał się bokser ze Stuttgartu przez długi czas „najlepszym amateurem Europy”. Były mistrz Europy sprawił co prawda niemałą niespodziankę, dotykając się w Los Angeles już w ćwierćfinale, jego wielka klasa i sława przywodziła jednak do niepowodzenia. Bernlöhr jest matematykiem boks; sto sunkowo wolny, rozporządza niewielką mocą, ale i wielką precyzją ciosu, a jego sposób walki, strategia i inteligencja, dała w sumie biada dla snokosów. Bernlöhr przypomina wielce mistrza Majchrzyńskiego, którego zresztą w finałowej walce o pierwszeństwo w Europie (Budapeszt) pokonał wysoko na punkty.

Jest jednak „ale”, które gorąco polecamy uwadze przeciwnika Niem-



WALASIEWICZOWNA W GOŚCINIE U ZW. POLAKÓW ZAGRANICĄ.

ca: Bernlöhr rozgrzewa się bardzo późno; w pierwszej przedwzrostkowej rundzie jest on dość nieruchliwy i z biegiem czasu nadaje on miarowo walce tempo. Tylko więc spowodowanie go do nieustępliwego fightingu, już od pierwszego momentu, może Bernlöhra wyprowadzić z równowagi. Rezerwowym w tej kategorii, to Hornemann.

W wadze półciężkiej walczyć będzie olimpijczyk Berger (Duisburg). W Los Angeles przegrał on zaszczytnie z późniejszym triumfator Carstensenem (Pół. Afryka). Berger ma 26 lat i mimo ciężkiego zawodu (jest on dozorca nocnym) piękną karierę amatora ma za sobą. Z 79 walk wygrał on 53. Przed dwoma tygodniami dopiero odniósł on cenny sukces, w postaci remisu ze swym olimpijskim kolegą z wagi ciężkiej, Kohlhasem. Ewentualny sukces odnieść można w walce z Bergerem przez narzucenie mu infightingu, względnie walki na półdystans i przedopuszczenie do wykorzystania zysiegi ramion. Rezerwowym jest tu znany technik

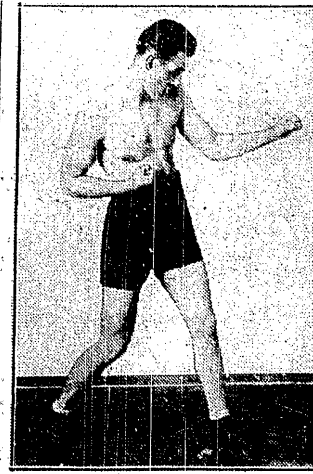
lowski, Pietsch.

Wreszcie w wadze ciężkiej walczyć będzie Kohlhas (Münster). W Los Angeles nie powiodło się Kohlhasowi, o jego wartości mówi jednak wiele, że walczył z wszystkimi 82 kilogramami, zdołał on znokautować takich wielkoludów, jak Rumek (!) i rezerwowym Vosen. 60 zwycięstw na 75 walk, z tego 35 przez k. o. — to cyfry niemiłe wymowne. Kohlhas jest bokserem, jak na wagę ciężką, szybkim i bardzo zwinnym, o zaawansowanej technice; jest to specjalista od ciężkich przeciwników (uwaga! p. kapitanie związkowy), których potrafi szasachować szybkością, wypunktować, względnie dosięgnąć w najczulszym miejscu.

Sumarycznie, zdobycie 6 — 7 punktów przez reprezentację Polską, odpowiednio zestawioną i przy sprzyjających okolicznościach, leży w zakresie możliwości, pesy mistycznie patrzeć na sytuację. Spada suma naszych możliwości do 4, może nawet do 3 punktów. Wybierając jednak zdrowy optymizm, w liny stwierdzamy, że przegrana 6:10, przy jednoczesnym wykazaniu walorów bokserskich (co już podkreślaliśmy) będzie dość poważnym sukcesem.

Możliwość remisu, czy zgoda zwycięstwa, wydaje się nam (w boksie drużynowym, dającym przy padkowi stosunkowo skromne pole do popisu), niemal abstrakcją — aczkolwiek z myślą tej nie rezygnujemy. Oświadczenia niemieckich trenerów związkowych i to mało kompetentnych, należy przyjmować z daleką idącą ostrożnością. Jakże łatwo dopatrzeć się w zbyt przychylnych dla nas przepowiedniach, chęci zamaskowania się i próby uśpienia czujności groźnego przeciwnika. Bo w oczach Niemców jesteśmy co najmniej tak groźni, jak w roku ubiegłym.

H. Gliner.



OTTO VAN BRATH
doskonale bokser norweski nokoutował Niemca Müllera w 6-ej rundzie k. o.

List z Tel Avivu

Emigranci z Warszawy pionierami boks w Palestynie

Tel-Aviv — październik.

„Makabiada” pozostawiła głęboki ślad na życiu sportowym Palestyny. Cała społeczność w kraju, która i przedtem holdowała sportowi, została przez Pierwsze Izraelskie Sportowe o zasięgu światowym jeszcze bardziej poruszona.

Po „Makabiadzie” powstał cały szereg nowych klubów żydowskich, arabskich, jak również i angielskich. Powstają nawet organizacje sportowe o charakterze państwowym, jak Krajowy Związek Lekkoatletyczny, Związek Bokserski; które są już w kontakcie z odpowiednimi międzynarodowymi związkami sportowymi.

Niemalą rolę w sporcie palestyńskim odgrywa czołowi sportowcy różnych krajów, którzy pozostali w Palestynie po „Makabiadzie”. Decydującą rolę w boksie palestyńskim odgrywa np. członekowie warszawskiego Jordana: Finn, Garbarz, Birenwaig, Urkiewicz i Rochman. Boks w Palestynie właściwie przed „Makabiadą” nie istniał. Dopiero Jordanczyk podczas „Makabiady” w swych walkach z bokserami egipskimi zademonstrował po raz pierwszy prawdziwą walkę. Wywołało to wielkie zainteresowanie tym sportem, które zostało odpowiednio wyzyskane przez pozostałych w Palestynie Jordanczyków.

Pierwotne plany energicznego ich wodza p. B. Cymberga polegały właściwie na tem, by utworzyć w jednym z większych środowisk

Palestyny silny ośrodek bokserski, który promieniować miał pod względem sportowym i organizacyjnym. W tym celu byli wszyscy Jordanczykowie skoncentrowani w Jerozolimie, gdzie utworzyli tak zwaną „Kwintę” — wspólnotę gospodarza, której członkowie żyją ze wspólnych zarobków, wnoszonych do ogólnej kasy. Plan ten jednak z różnych względów spał na panewce. To też grupa Jordana rozsiała się po całym kraju. B. Cymberg został wraz z Finnem i Birenwaigiem w Jerozolimie, Garbarz przeniósł się do Tel-Awivu. Urkiewicz urządził się w portowym mieście — Hajfie. Rochman — w jednej z kolonii żydowskich. Wszyscy przystąpili do miejscowych klubów.

Nie bacząc na krótki okres czasu, boks w tych środowiskach już pod ich wpływem poczynił wielkie

postępy. Dało się to zauważyć w pierwszych oficjalnych zawodach zorganizowanych z udziałem „gości”.

Należy zaznaczyć, że bokserzy „Jordani” znaleźli się w tragicznej sytuacji pod względem sportowym. Fama, która krążyła o nich, przeciwników niezwykłych, odstraszała wzrost ewentualnych rywali. Reprezentacja armii angielskiej w Palestynie, która jak wiadomo, została po Makabiadzie wprost rozgromiona przez Jordana, unika dotychczas groźnych bokserów z Polski. W szczególności ciężkiej sytuacji znalazł się Finn, który nie ma żadnych widoków nawet w przyszłości znaleźć partnera w wadze ciężkiej. Nie jest przeto wykluczone, że w czasie najbliższym wróci on do Warszawy.

Z powyższych względów sportowa Palestyna z niecierpliwością o-

czekiwała wyników pierwszego meczu bokserskiego, na który tytułem próby p. Cymberg „puścił” dwóch Jordanczyków: Urkiewicza i Garbarza. „Urek” był ogólnym faworytem, miał za przeciwnika miejscowego boksera „Mule” — słabego zbudowanego chłopca, biorego poraż pierwszy w życiu udział w zawodach. Oczekiwano więc piorunującego zwycięstwa rutynowanego „Urka”. Walka jednak miała przebieg tragiczny dla Jordanczyka. „Mula” okazał się bokserem z „bożej łaski”, górował nad swym przeciwnikiem siłą uderzenia, był ciągle w ofensywie. „Urek” wielokrotnie musiał „odpoczywać” na deskach. W drugiej rundzie uratował go gong, w trzeciej był zupełnie „groggy” — walce zasłużył przegrą na punkty.

Garbarz miał za przeciwnika najlepszego boksera Palestyny. Emila Awiniriego, który niedawno wrócił do kraju z Niemiec. Nie przegrał on dotychczas ani jednej walki w Palestynie. Garbarz górował przez cały czas nad przeciwnikiem, który szukał ratunku w faulach. Wygrał wysoko na punkty Garbarz.

W czasie najbliższym jest przewidziana jeszcze jedna poważna impreza bokserska, w której weźmie udział Birenwaig. Następnie odbędzie się prawdopodobnie spotkanie międzypaństwowe Palestyna — Egipt. Oczywiście w reprezentacji Palestyny wystąpią prawie wszyscy Jordanczykowie.

B. Gordon

AROMATYCZNE

KAKAO
WEDLA



OCZU NA CZŁO TABELI LIGOWEJ



CZARNI NAJSTARSZY KLUB PIKARZY, POWAŻNIE SĄ ZAGROŻENI SPADKIEM DO KL. A.

Krzywdząca klęska w Genui

Cześciowa rehabilitacja napadu. Przewaga Polaków po przerwie. Fatalny sędzia - Francuz

GENUA, 30.10.—Tel. wł. Przegl. Sport. — Włochy — Polska 5:1 (3:0).

Mecz w Genui został przegrany w stosunku jeszcze wyższym niż w Neapolu. Jest to zupełnie zrozumiałe, bo w składzie drużyny 6 ARGENTYNCE, JUGOSŁAWIANIN, WĘGIER włoskiej znalazło się aż 6-ciu Argentynczyków, jeden Jugosłowianin i jeden Węgier, a więc była to drużyna silniejsza od tej, która walczyła z nami w Neapolu.

Ponadto wszystko złożyło się dla nas jak najmniej pomyślnie. A więc ostra gra Włochów, której ofiarą padli Bułanow i Mysiak, nie była należycie karcona przez sędziego. Nastroj drużyny przed meczem nie mógł być też zbyt dobrym skoro w Genui po zbadaniu ZŁAMANA NOGA MATJASA przez lekarza, okazało się, że noga Matjasa jest jednak złamana. Prawidłowo zdobyta przez Polaków bramka w pierwszej połowie nie została uznana. Ponadto wiatr pomagał Włochom.

Zostawiliśmy znów dobre wrażenie, przegraliśmy stanowczo za wysoko, mając w drugiej połowie przewagę. Ale mimo to możemy spojrzeć w oczy prawdzie, że do doskonałości brakuje nam jeszcze bardzo wiele.

WYSOKA KLASA WŁOCHÓW
Wobec takiego przeciwnika, jak Włosi, gracze nasi okazali się nieraz bezradni. Świeższe zagrania Kotlarczyków, Bułanowa i Martyny nie mogły zaskoczyć mocnych Italczyców. Wybiegali szybko szybciej niż można sobie wyobrazić na pozycje, oddawali piłkę nieobstawionemu partnerowi, a taki zawsze się znalazł; co najważniejsze, że nawet z każdej pozycji strzelali, a często celowała ich gra szalona ośrodek, występująca przedewszystkiem u Argentynczyków.

RECE W ROBOCIE

Taki Orlandini, czy Petrone przy starciu z przeciwnikiem napróżd odpychał go niewidocznie ręką, a potem dopiero interesował się piłką. Niestety sędzia Francuz, Lelerc, który nie odpowiedział swemu zadaniu i krzywdził nas — jak mógł.

PETRONE...

Najlepszym bramkarzem drużyny włoskiej był bramkarz, olimpijczyk de Pra, pomocnik Orlandini i cały atak, w którym naturalnie trzeba dać pierwszeństwo fenomenalnemu Petrone; drużyna polska rozegrała się w linii ataku, co po meczu piłkarskim było miłym rozczarowaniem.

DRUGA POŁOWA DLA NAS

W drugiej połowie byliśmy przeciwnikiem równorzędny i przeprowadziliśmy same udane akcje. Pokazało się, że taki właśnie mecz może nas nauczyć bardzo dużo i to już jedna dodatnia cecha ostatniego turnieju.

Niestety ciągle jeszcze napastnikom naszym brakło szybkości i zdecydowania. Ciągłe jeszcze między poczynianiem naszym i włoskim była różnica kilku klas. Najlepszym graczem był tym razem Pazurek powolny i ciężki, najlepszym Kossok, Nawrot i Urban.

Kossok, mimo że gra jego budziła znów chwila wielkie zastrzeżenia, był jednak jedynym graczem, który strzelał i to groźnie. Nawrot inicjował większość akcji i pchał atak do przodu, w pierwszej połowie jednak dribling zabierał mu za dużo czasu. Rlesner stanowczo wypadł lepiej od Włodarczyka.

Bokserzy Polonii wyjechali w poniedziałek 31 października rano z Warszawy do Grudziądza na mecz o drugie mistrzostwo Polski, gdzie tego samego dnia walczyć będą o godzi 20 z P.P.G.

Po meczu z P.P.G. nieścisłarcze warszawscy walczyli we wtorek dnia 1 listopada r. b. w Toruniu z Gryfem. Polonia wyjechała na obydwa te mecze w składzie: Małeki, Kazimierski, Pernak, Zieliński, Wolski II, Krawczyk, Sowiński i Mizerski.

Pieściarska drużyna Skody w meczu towarzyskim z Gwiazdą zdołała raz jeszcze potwierdzić swą opinię, najsilniejszego zespołu bokserkiego w Warszawie, zwyciężając 10:2.

Zjazd Okręgu warszawskiego W.Z. Makabi, obradował w Warszawie nad sprawami Makabiady zimowej w Zakopanem. Prezesem Rady został adw. Fogel, prezesem Esekutyw dyr. Marceł Mintz.

Basen zimowy AZS Warszawa po przeprowadzeniu nowych adaptacji oddany będzie do użytku publiczności we wtorek 1 listopada. Tego samego dnia otwarty zostanie i basen w Kasie Chorych tak że wkraczamy w sezon zimowy pełną parą.

NASZE TYŁY NA PIĄTKĘ

Tyły i pomocnicy spełnili znów swoje zadanie na piątkę. Albański był mniej pewny niż w Neapolu, robił wrażenie trochę speszzonego, ale w puszczaniu bramek nie było żadnej jego winy. Publiczności 9 tys. osób, dużo spokojniejszych i bardziej opanowanych niż w Neapolu. Zaraz po rozpoczęciu Pazurek otrzymał piłkę od Kossoka i strzela w aut. Włosi rewanżują się niebezpiecznym lewym skrzydłem, z którym Kotlarczyk II początkowo nie daje sobie rady. W 3-ej minucie Pasanove nie trafia w piłkę z najbliższej odległości. Za chwilę Petrone daje próbkę swo-

ich strzałów trafiając zdaleka w słupek.

FERRARI STRZELA — 1:0

Mimo obrony Polaków w 5-ej minucie Ferrari objężdża Martynę i Kotlarczyka II i zdobywa zbliżając bramkę. Dalsze minuty upływały pod znakami błyskawicznych ataków Włochów Bilgani i Petronego na środku boiska.

Kilka ataków polskich miła bez rezultatu. Rlesner centruje w aut, potem Nawrot przestrelkuje. W 22-ej minucie Albański chwytą groźny strzał i już za chwile Pasanove strzela znów obok. Ładnie pomyślane zagranie Kossoka z Rlesnerem nie daje rezultatu.

DWIE BRAMKI W CIĄGU MINUTY

Tymczasem doskonały Petrone z bardzo daleka strzela drugą bramkę, a Nekadome w minutę potem trzecią. Petrone posyła ciagle w bój obu skrzydłowych, a sam strzela z każdej pozycji. Kotlarczyk I opiekuje się nim jednak pieczołowicie, a reszta graczy naszyli z tyłów pilnuje przeciwników.

DOCHODZIMY DO GŁOSU

Tymczasem i nasz atak zaczyna się rozgrywać. W 33-ej minucie Nawrot wypuszcza Urbana i centruje jego kieruje głowa do bramki, ale de Pra jest na stanowisku. Kos-

sok wypracowuje doskonałą pozycję do strzału dla Pazurka, ten jednak nie decyduje się na oddanie strzału.

SEDZIA KRADNIE BRAMKĘ

W 38-ej minucie po kombinacji Pazurek — Kossok — Rlesner Pazurek zdobywa najprawdopodobniej bramkę, której sędzia w następstwie interwencji autowych nie uznaje z powodu rzekomego spalonego. Decyzję tę publiczność wita gwizdem.

W 40-ej minucie korner dla Włochów likwiduje Albański. Za chwilę Kossok mimo obecności przy nim trzech przeciwników wopiekujących się piłką uwalnia się z pod opieki

i strzela, ale de Pra broni.

PRZEWAGA POLSKI

Po przerwie Polacy mają przewagę. Włosi przeprowadzają szybkie ataki lewym skrzydłem, ale Myślą pilnuje miejsca. Ataki polskie aranżuje Nawrot. W jednym z nich Kossok centruje Urbana posyła głową do bramki, ale obrońca wybiją z samej linii piłkę i Pazurek spóźnia się ze strzałem.

BIJA NAM BRAWO

Publiczność oklaskuje Polaków. Sędzia nie widzi nigdy ręki Włochów na polu karnej w czasie pojedynku z Nawrotem, widzi natomiast najmniejszą przewinięcie Polaków.

W 12-ej minucie groźny atak prawym skrzydłem likwiduje Martyna, zabierając piłkę Petronemu w chwili strzału, a bezpośrednio potem centruje też prawoskrzydłowego chwytą Albański.

JEDYNA BRAMKA KOSSOKA

W 17-ej minucie pada jedyna bramka zdobyta przez nas na ziemni włoskiej. Zdobycza jej jest Kossok, który po driblingu strzela zdaleka bardzo spokojnie w sam róg dołem.

BULANOW ZNOKAUTOWANY

Wydaje się nam, że po tej pójda dalsze i wywieziemy dobry wynik. Niestety w minutę potem Włosi podchodzą pod naszą bramkę. Albański niepotrzebnie wybiega, Bułanow chce ratować i skacze do piłki, ale Nekadome czestuje go kutakiem i potem strzela bramkę, naturalnie przez sędziego uznana.

Bulanow opuszcza boisko i zastępuje go Zwierz. Wstrzymuje on atak prawoskrzydłowego, za chwilę le szczęśliwie wkracza Albański. Kossok zasypuje nadal de Pra strzałami, ale bezskutecznie. Pazurek też próbuje szczęścia ale strzela nad poręczkę.

W 30-ej minucie Włosi jadą środkiem mwa wszystkich graczy naszych tyłów i strzelają przez Pasanove jeszcze jedną bramkę.

OSTATNIA Z BRAMEK

Kontuzjowany Mysiak schodzi z boiska, zastępuje go Przykucki, wraca natomiast Bułanow. W 31-ej minucie dwa strzały Kossoka tapie de Pra, w 36-ej minucie Włosi zdobywają korner, po którym Kotlarczyk I wybiją piłkę z samej linii bramkowej.

Ostatnie dwie minuty zastają znów Polaków pod bramką Włochów. Nawrot wypuszcza Rlesnera, ten centruje za słabo; poprawia Kossok, ale de Pra wyłupia piłkę w ostatniej chwili. W ostatniej minucie Nawrot strzela tuż nad poręczką.

Tak więc w drugiej połowie przewaga była do naszej strony. Kornerów 4:2 dla Włochów.

WE WTÓRKĘ W POISCE

Drużyna polska opuszcza Genuę w poniedziałek o godz. 6-ej rano i stanie w kraju we wtorek wieczorem.

WYWIADY

Barbarino, prezes Lwulri: Polacy podobali mi się. Lwulri krzywdził was. Najleńsz lewy obrońca, bramkarz i środkowy napastnik. Musicie przedewszystkiem nauczyć się strzelać, inaczej nigdy nie zadokumenciecie swojej dobrej gry.

Marengo, kapitan związkowy: Gracie ładnie szybko i dobrze technicznie, tylko ten nieszczęśliwy brak strzału. Dobry Albański, więcej szczęśliwie niż dobrane faktycznie ustawił się obrońcy. Rezultat stanowczo za wysoki, bo wazna wyraża przewaga w ostatnich 20-tu minutach nie została zaznaczona. U nas najlepsi: De Pra i Nekadome.

ŁÓDŹ, 30.10. — Tel. wł. — Ligowcy zespół LYS osłabiony, jedynie bramkarz Karasiński w obronie i Herberich w ataku pokonał niewnie beniaminklas A okręgu łódzkiego Makabi w stosunku 4:1.

SIEDLICE, 30.10. Tel. wł. — 22 p.p. pokonał swego najsilniejszego rywala 4:2 (2:1). Bramkami podzielili się Bieganowski i Sroczynski dla 9 pac Jodlowski.

POZNAN, 30.10. Tel. wł. — Legia pokonała w meczu piłkarskim HCP 6:2 (2:0).

KRAKÓW, 30.10. Tel. wł. — Skak (Świętochłowice) — Cracovia 3:0 (2:0). Zawody towarzyskie Cracovi z zespołem skłaskim zakończyły się niespodziewanym zwycięstwem gości. Reprezentacja klubów żydowskich — reprezentacja klubów A 3:3 (3:2). Ze snów B-klasowych klubów żydowskich zmocnionym grzema graczami Makabi spotkał się z drużyną kombinowaną czterech klubów A-klasowych. W zespole żydowskim wzięli udział 4 środkowi pomocnicy, u przeciwników 4 obrońcy. Bramki dla A-klas: zdobyli: Lepocki dwiema. Fansa jedna dla zespołu żydowskiego: Herman Goldner i Klesch. Sędzia p. Seidner.

Czechy-Włochy 2:1, Węgry-Niemcy 2:1

PRAGA, 28.10. — Gdy nasza drużyna była gromiona w Neapolu przez team Włoch południowych, w Pradze 40.000 widzów przez siatkę drużyna, która otoczono boisko Spartę, przeżywało nieoczekiwany triumf swych barw: zwycięstwo nad Włochami, z którego skorzystała Austria, która tylko dzięki temu zdobyła definitywnie puchar Europy. Czesi zachowywali się jak baranki. Ani śladu nie było w białych temperamentach, które omal nie uniemożliwiły doprowadzenie do skutku spotkania. Coprawda akcja dyplomatyczna za uspokojeniem umysłów prowadzona była na szerokim froncie i w każdym z pozostałych meczów rozporządzenia środkami: przez radjo, na szpalach wszystkich dzienników. Poza tym jeszcze Planicka powiedział coś do widzów, a zgrabny tryk przy wejściu standardu sprawił, że Włochom dostało się wiele oklasków. I tak nastąpiła zgoda, która zamieniała się wprzecznią gdy Czesi wygrami.

A właściwie mecz wygrał sędzia Bauwens, który najniebezpieczniej w świecie poddyktował w 30 min. rzut karny. Gra coprawda była bardzo nudna i tylko liczne foule przerywały jej jednorodność. Mimo to sędzi, który zastosował Bauwens dla poskromienia temperamentów był heroiczny: foul Bernardiego na Pucu był zupełnie nieszkodliwy. No i Bradac zdobył prowadzenie, a jak się później okazało i zwycięstwo.

Potem bombę Orsiego i Meazza trafiły w poręczkę. Wreszcie w 10-ej min. Burger upadł i wykorzystał to Ferrari, strzelając wyrównującą bramkę, ale już w 4 min. potem Nejedly ustala wynik dnia. Włosi mają teraz drugoczną przewagę ale atak, znakomicie grający w polu, zwłasczka Orsi, Ferrari, Meazza, zawodzi pod bramką.

Najlepsze linie w obu drużynach były obrony, zwłasczka Cambal na środku pomocy czeskiej. Wynik jest niezadowolony, gdyż Włosi byli drużyną zdecydowanie lepszą.

Ostateczny stan tabeli pucharu europejskiego: 1) Austria 11 pkt., str. br. 19:9; 2) Włochy 9 pkt., str. br. 14:11; 3) Węgry 8 pkt., str. br. 17:15; 4) Czechosłowacja 7 pkt., str. br. 8:10; 5) Szwalcaria 5 pkt., str. br. 16:30.

BUDAPEST, 30.10. Tel. wł. Spotkanie między państwowe Węgry — Niemcy w piłce nożnej zakończyło się niebył zasłużonym zwycięstwem Węgrów w stosunku 2:1 (1:0). Coprawda trudno odmówić Węgom początkowej przewagi, Niemcy rozgrywali się jednak stopniowo i już w drugiej połowie byli drużyną o wiele lepszą.

Węgry zaczęli z ogromnym impetem, dając do zdobycia prowadzenie. Udało się to znakomitemu skrzydłowemu Dorl, który wspaniałym strzałem w 11 min. zdobywa pierwszą bramkę.

Niemcy grają coraz lepiej i przestrzeliwują wiele okazji.

Po przerwie w 8 min. jest ostatni niebezpieczny moment pod bramką Niemców, kiedy Jacob broni 4 kolejne strzały. W 30 min. Malik z podania

Lachnera zdobywa jedyną bramkę, w chwili potem jednak po błędzie Wehbera Węgry ustalają wynik dnia. Sędziował bardzo dobrze Włoch Carraro. Widzów 20.000.

BUDAPEST, 30.10. Tel. wł. — W

„Stella i Kusy“

prezentują się widzowi lwowski

LWÓW, 30.10. — Tel. wł. — Lwów stał dzisiaj pod znakiem zawodów lekkoatletycznych z udziałem Walasiewiczów, Kusocińskiego, Pławczyka i Lokajskiego; Wajsojnowa nie przyjechała.

Zawody niestety nie przyniosły oczekiwanych emocji, a to ze względu na brak odpowiedniej konkurencji. Warunki były bardzo złe, panowało bowiem dotkliwie zimno, pozatem bieżnia była rozmiękła po przedpołudniowym deszczu.

Wyniki osiągnięto mimo to wcale dobre, a Walasiewiczówna pobiła rekord Polski w biegu na 80 metrów — dając przeciwniczkom swym wyrównanie 8 metrów. Rekord poprawiła o 1/10 sekundy.

Walasiewiczówna zgłosiła też próbę pobicia rekordu w biegu na 800 metrów, w którym startowała wraz ze sztafeta złożoną z zawodniczek lwowskich. W tym wypadku jednak próba nie dała rezultatu. Poza tem znakomita biegaczka we wszystkich konkurencjach, w których startowała, odnosiła sukcesy.

Kusociński ograniczył się jedynie do biegu na 2 km., przyczem towarzyszył mu w nim Sawaryn — lwowski Pogoni, który dostał 40 metrów wyrównania. Bieg sam nie obfitował w ciekawsze momenty. Kusociński był bowiem przez cały czas pewnym faworytem.

Na uwagę zasługują jeszcze dobre wyniki „Prusaka“ z Pogoni Lwów, który w czasie 15.8 ustanowił nowy rekord okręgu lwowskiego w biegu na 110 metrów przez płotki. Również w rzucie oszczepem osiągnięto wcale ładny rezultat, wynik Lokajskiego brzmiał bowiem 57.36.

Organizacja zawodów nie była, ostatnie konkurencje odbyły się jednak już przy ciemności. Zawody wzbudziły we Lwowie znaczne zainteresowanie. Mimo niepewnej pogody stawilo się na boisko Pogoni

2000 widzów z wojewodą lwowskim i dowódcą DOK na czele. Poszczególne wyniki przedstawia się następująco:

80 mtr. pań: Walasiewiczówna daje swym rywalkom 8 mtr. wyrównania i przychodzi na metę na trzecim miejscu. Pierwsza Skalska — 10 sek. (biegła na dystansie 72 mtr.) przed Izą (Lechia). Walasiewiczówna miała 10.3.

Skok w dal pań: 1) „Prusak“ (Pogoni) 640 cmt., 2) Morończyk (Sok. Mac.) 629 cmt., 3) Kluk (Sok. Mac.) 608 cmt. Poza konkursem skakał Pławczyk (AZS Warszawa) — 619 cmt.

110 m. płotki pań: 1) „Prusak“ (Pogoni Lwów) 15.8 sek., 2) Dubena (Pogoni) 16.2 sek.

Oszczep: 1) Lokajski (Warszawianka) 57.36 mtr., 2) Pławczyk 52.05 mtr.

800 mtr. pań: Walasiewiczówna startuje przeciwko kombinowanej sztafecie lwowskich pań: Mania (Dror.), Jadzia (AZS) i Dzidka (Lechia) 100 — 300 i 400 mtr. Pierwsze miejsce zajmuje sztafeta w czasie 2:22 sek., 2) Walasiewiczówna 2:24.4 sek.

100 mtr. pań: 1) Łańcucki (Pogoni) 11 sek., 2) Dubena (Pogoni) 11.2 sek., 3) Fruchtmann (Dror.).

Dysk pań: 1) Walasiewiczówna 33 m. 22 cmt., 2) Dzidka 26.32 m. 3) Irka.

Skok wwyż pań: 1) Pławczyk 184.5 cmt., 2) Lokajski 176 cmt., 3) Prusak 174 cmt. Poza konkursem „Prusak“ skoczył 179 cmt.

Skok w dal pań: 1) Walasiewiczówna 533 cmt., 2) Skalska 459 cmt., 3) Dzidka.

Bieg na 2 km. pań: 1) Kusociński 6 m. 6.7 sek., 2) Sawaryn 6 m. 15 sek.

Skok o tyczce: 1) Kluk (Sokół Macierz) 360 cmt. Konkurencję tę z powodu zapadających ciemności przerywano.



Józef Heryngfeld, zam. przy ul. Czerniakowskiej 181, wychował z Legia (Warszawa) na mecz na Górny Śląsk i dotąd nie powrócił. Zrozpaczona rodzina za naszem pośrednictwem prosi wszystkich, którzy wiedzą o nim cokolwiek o powiadomienie. Heryngfeld ubrał się w czarną jesionkę i cykiłstówkę.

Liga zwycięża Śląsk 1:0

Mecz dwu kombinowanych zespołów piłkarskich w Katowicach

KATOWICE, 30.10. Tel. wł. Liga — Śląsk 1:0 (0:0). Bramkę zdobył Radojewski.

Reprezentacja, ligi składająca się z graczy 5-ciu klubów, była zestawiona bardzo umiejętnie. Gracze rozumieli się doskonale, a wyrównany poziom ich umiejętności dawał wrażenie, że to gra jednolita drużyna.

Bardzo dobrze usposobieni Smoczek i Cebulak byli motorem pchającymi nieustannie swoje linie do ataku. Akcje ligowców cechowała wybitna precyzja i płynność. Niestety, nie były one zakańczane skutecznymi strzałami. Do tego wysokiego poziomu w linii napadu i pomocy dostroili się w zupełności obrońcy i bramkarz.

Najlepszym punktem reprezentacji Śląska był niewątpliwie bramkarz, który uchronił miejscowych od wysoko-cyfrowej porażki. Obok niego wyróżniali się na pierwszy plan Badura i Dziwisz, którzy właściwie jako ligowcy, nie powinni byli wziąć udziału w reprezentacji przeciw-

ligowej.

Z reszty graczy śląskich można jeszcze wyróżnić obrońców. Specjalnie Gliwicki wyjaśniał liczne krytyczne sytuacje podbramkowe. W linii napadu był jedynym jaśniejszym punktem lewy łącznik, zapowiadający się na pierwszorzędnego na pastnika.

Cała pierwsza połowa gry sta-

ła pod znakiem dużej przewagi technicznej ligowców. Miejscowi przecistawiali ambicję i ofiarną oraz nadają grze bardzo forsowne tempo. Wyśliki od noszą dość znaczny sukces, gdyż miejscowi stają się mimo dużych braków przeciwnikiem równorzędnym niemal, który często zagraża poważnie bramce gości.

Po zmianie stron przystępują

ligowcy ze zdwojoną energią do pracy, co im w ósmej minucie przynosi upragniony sukces. Radojewski w przepięknym biegu obegrywa pomocnika, kiwa obydwa obrońców i strzela obok wybiegającego niepotrzebnie bramkarza do pustej bramki.

Sukces ten przynosi jakgdyby odprężenie u gości i miejscowi mają odtań więcej z gry. Jedna kowoz bezradność napastników pod bramką przeciwnika niweczy ich usiłowania.

Sędziował nieszkodliwie p. Laband, który zdaje się zapomniał iż spalono należy odgryzdywać.

Drużyny wystąpiły w następujących składach: Reprezentacja Ligi: Otfimowski; Konkiewicz; Ziemiański; Szalier; Cebulak; Bajorek; Radojewski; Kniota; Smoczek; Kryszkiewicz; Rusinek.

Reprezentacja Śląska: Lamozik; Pytek St.; Górlitz; Nowak; Stefan; Kazimierzczak; Badura; Dziwisz; Gliwicki; Michalski; Grządziel.

POZNAN, 30.10. Tel. wł. — Gopłania (Inowrocław) wygrała niepełnie zasłużenie z HCP (Poznań) 9:7. Poszczególne walki na niskim poziomie, bowiem w obu zespołach startowali nowicjusze. Wyniki poszczególnych walk były następujące: w musza: Rogowski (Gop.) — Dubisz (HCP). Cały czas atakował Rogowski, operując lewą. Dubisz daży do zwarcia, w którym ma przewagę. Pewne zwycięstwo odnosi Rogowski. — W kocią Misiorny (HCP) w spotkaniu z Zielni skim III (Gop.), startującym po raz pierwszy, użyskuje wysokie zwycięstwo. — W piórka: Strugiński (HCP) natrafia również na nowicjusza Gliżowski, którego pokonał w drugim starciu przez k.o. — W wadze lekkiej rutynowany Lelewski (Gop.)

w drugim starciu zwyciężył Pendulaka (HCP) przez poddanie się. — W półśredniej Niepodziński (Gop.) zremisował z Wołewoda II (HCP). U obu zawodników znaczne wybitne spadek formy. — W wadze średniej Witczak (HCP) już w pierwszym starciu trafia Kulisa (Gop.) celnie w żołądek. Stawiając się, a następnie leżąc przeciwnika uderza raz jeszcze, za co na wniosek sędziego punktowego zostaje dyskwalifikowany. — W półciężka: rutynowany Józkiwłak górnie zdecydowanie nad Szlupką (HCP), zwyciężając go w drugim starciu przez k.o. — W wadze ciężkiej Puszczykowski (Gop.) walczy z równie słabym Krczem (HCP). Przegrany w drugim starciu Puszczykowski, Sędziował w ringu p. Bielewicz.

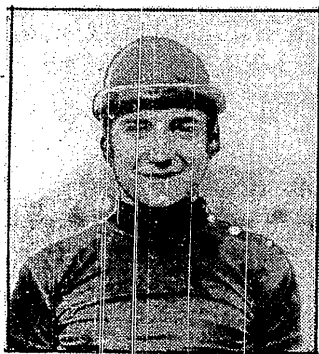
Wśród pań bez zmian

Najlepsze rakiety Polski

W obozie tenisistów polskich zmieniło się w r. b. bardzo niewiele. Jędrzejowska nie przegrała ani razu z żadną Polką i zachowała swe pierwsze miejsce. Ta bezkonkurencyjność i dyktans dzielący ją od Polek jest wywołany pewnym skostnieniem naszego tenisa kobiecego. Trudno bowiem w czołowej naszej klasie doszukać się jakichś zmian na lepsze czy na gorsze. Pozostało tak, jak było przed rokiem. Pewnie postępy robiła chyba tylko Dubieńska.

Jędrzejowska, mimo wielu sukcesów zagranicznych i mimo zwycięstw nad Horn, Henrotin, Adamoff, Jacobs — nie zrobiła widocznych postępów i cały szereg tenisistek zagranicznych wyprzedziło ją w opinii międzynarodowej, że wymienimy tylko Payot, Horn i Adamoff. Wpłynęła na to w pewnym stopniu chora noga, a zapewne i grypa w czasie mistrzostw, której następstwa sprawiły, że na turnieju w Meranie grała Jędrzejowska gorzej niż w roku ub.

Drugie miejsce dzieli Dubieńska i Volkmerówna. Coprawda, zwycięstwo Dubieńskiej w mistrzostwie Polski mogłoby dać jej samotne drugie miejsce. Ale Dubieńska przegrała też dwukrotnie z Volkmerówną i to w równie szanse słazacki. Dubieńska pobiła więc Volkmerównę, 4 razy Pozowską, Boniecką, Bielecką, przegrała 2 razy z Jędrzejowską i 2 razy z Volkmerówną.



LETOURNEUR (FRANCJA)
zdobył tytuł mistrza Ameryki za mo-
torami.

Volkmerówna pobiła dwa razy Dubieńską, Lilpopównę (w mistrzostwie), Boniecką, Neumanównę, Stephanównę, przegrała z Jędrzejowską i Dubieńską.

Czwarte miejsce zajmuje Stephanówna, która pokonała Lilpopównę (w mistrzostwie), Rudowską i Boniecką, przegrała zaś z Jędrzejowską i Volkmerówną. Inna rzecz, że do czwartego rościć sobie może pretensję Posseltówna, która jednak, niestety, grała bardzo mało.

Piątą jest Lilpopówna, która pobiła dwa razy Neumanównę, przegrała zaś tylko z Jędrzejowską, Volkmerówną, i po zaciętej walce ze Stephanówną.

Szóstą — Pozowska, pobiła Rudowską, 3 razy Weleszczukową, 2 razy Bielecką, przegrała z Jędrzejowską, 4 razy z Dubieńską i z mało znaną Mauhardt z Bielska. Z Lilpopówną w r. b. Pozowska nie grała.

Dopiero siódme miejsce zajmuje Rudowska, tak świetnie zapowiadająca się w roku ubiegłym, przegrała ona jednak z Stephanówną, Pozowską, Neumanówną i Jędrzejowską. pobi



Jędrzejowska, Stefanówna, Dubieńska, Weleszczukowa, Pozowska, Lilpopówna, Neumanówna, Volkmerówna, Rudowska.

ła tylko Boniecką i Bielecką.

Na Rudowskiej kończy się właściwie lista naszych tenisistek o pewnej skrytykowanej klasie.

Ośma na liście Weleszczukowa pokonała Neumanównę, co decyduje o jej miejscu, przegrała 3 razy z Pozowską i z Boniecką.

Neumanówna, nie gorsza od Weleszczukowej, pobiła Rudowską, przegrała 2 razy z Lilpopówną, Weleszczukową i Volkmerówną.

Zamyka wreszcie listę sklasyfikowanych tenisistek Boniecka, która pobiła Weleszczukową Mauhardt (pogromczynię Pozowskiej), Bielecką, przegrała z Jędrzejowską, Dubieńską, Volkmerówną, Stephanówną, Rudowską, Turyczynówną, Szeraucówną i Bielecką.

Trudno jest sklasyfikować, zwłaszcza że nie ma powodu rozszerzać listy w sposób sztuczny, tenisistki takie jak Szeraucówna, Turyczynówna, Junżanka, Bielecka, Orzechowska.

Ostatecznie więc lista wygląda następująco: 1) Jędrzejowska, 2) Dubieńska i Volkmerówna, 4) Stephanówna, 5) Lilpopówna, 6) Pozowska, 7) Rudowska, 8) Weleszczukowa, 9) Neumanówna, 10) Boniecka.

Lista nasza w roku ubiegłym przedstawiała się następująco: 1) Jędrzejowska, 2) Volkmerówna, 3) Dubieńska, 4) Posseltówna, 5) Rudowska, 6) Lilpopówna, 7) Pozowska i Weleszczukowa, 9) Boniecka i Neumanówna.



GWARZYSTA DOYLE.
pogromca głośnego olbrzyma angielskiego Pettifera powraca do koszar w Windsorze.

Obóz bez pięściarzy

Czy w ciągu tygodnia mogą zaistnieć poważne zmiany?

Odbywający się w Poznaniu prawie, że od tygodnia, przygotowywany obóz pięściarski, jak już dziś niestety stwierdzić można, nie spełni w stu procentach pokładanych w nim nadziei i nie wywabi kapitana sportowego P. Z. B. z kłopotów, czekających go przy ustawianiu reprezentacji na mecz z Niemcami.

Władze P. Z. B. i kierownik obozu, por. Laskowski robią obecnie wszystko, aby wykorzystać wszelkie możliwości w celu zastawienia i przygotowania najsilniejszej naszej ósemki reprezentacyjnej. Obserwując prace por. Laskowskiego przez pierwsze dni, przyszedłoby nam powiedzieć, że zabrał się do pracy ze zrozumieniem swego zadania, ciesząc się wśród zawodników rzadko spotykanym autorytetem. Zawsze byłoby mówić o wynikach jego pracy, to też zamiast tego poruszymy krótko drugą, ujemną stronę medalu.

W myśl życzenia por. Laskowskiego P. Z. B. przyspieszył otwarcie obozu. Tymczasem jak dotychczas udział zawodników — do soboty włącznie — jest wprost kompromitujący. Z wyznaczonych zawodników brak dotychczas w obozie: Rogalskiego i Misińskiego z Poznania, wszystkich warszawian, wszystkich łódzian i ślązaków. Z zamiejscowych zawodników, wyznaczonych do obozu, jest jedynie Jaskółkowski z Gdańska oraz jego kolega klubowy Hanske, biorący

udział w obozie na własny koszt. Jest Zieliński z Inowrocławia, Polus, Forlański i Sipiński, Arski, Majchrzycki i Tomaszewski i na tem lista dotychczasowych uczestników obozu się kończy.

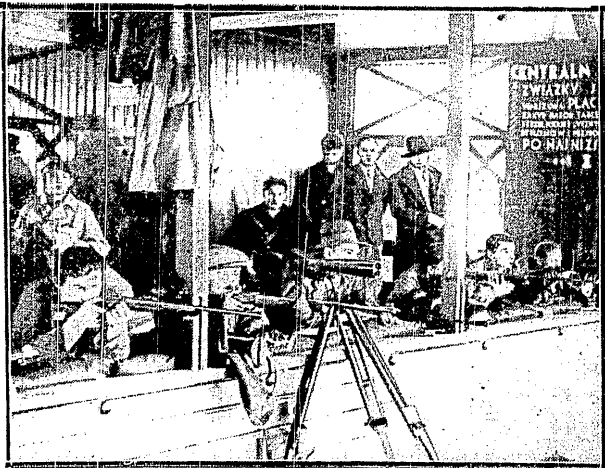
W poniedziałek miała przyjechać: Bakowski z Warszawy, Chmielewski, Klimczak, Garnarek, i Stibbe z Łodzi. Kazimierski ma przybyć do Poznania dopiero po ukończeniu ćwiczeń wojskowych w dniu 1 listopada.

Ślaczay Rudzki i Wocka z powodu trudności urlopowych nie przyjadą, podobnie Karpiński, Cyran i Smiech. Z trudnościami urlopowymi również walczą Rogalski i Misiński. Nadprogramowo do obozu dochodzą (nie są skoszarowani) Pierard i Misiurewicz z Sokoła.

Trudno przypuszczać, aby w ciągu zaledwie kilku dni dało się radykalnie podciągnąć naszych pięściarzy. Eliminacje wśród uczestników obozu wyznaczono na sobotę, 5 listopada.

Hokeiści czeszy z L.T.C. Praga pokonali w Monachium S. C. Riessersee w stosunku 5:3. Bohaterem dnia był Malecek.

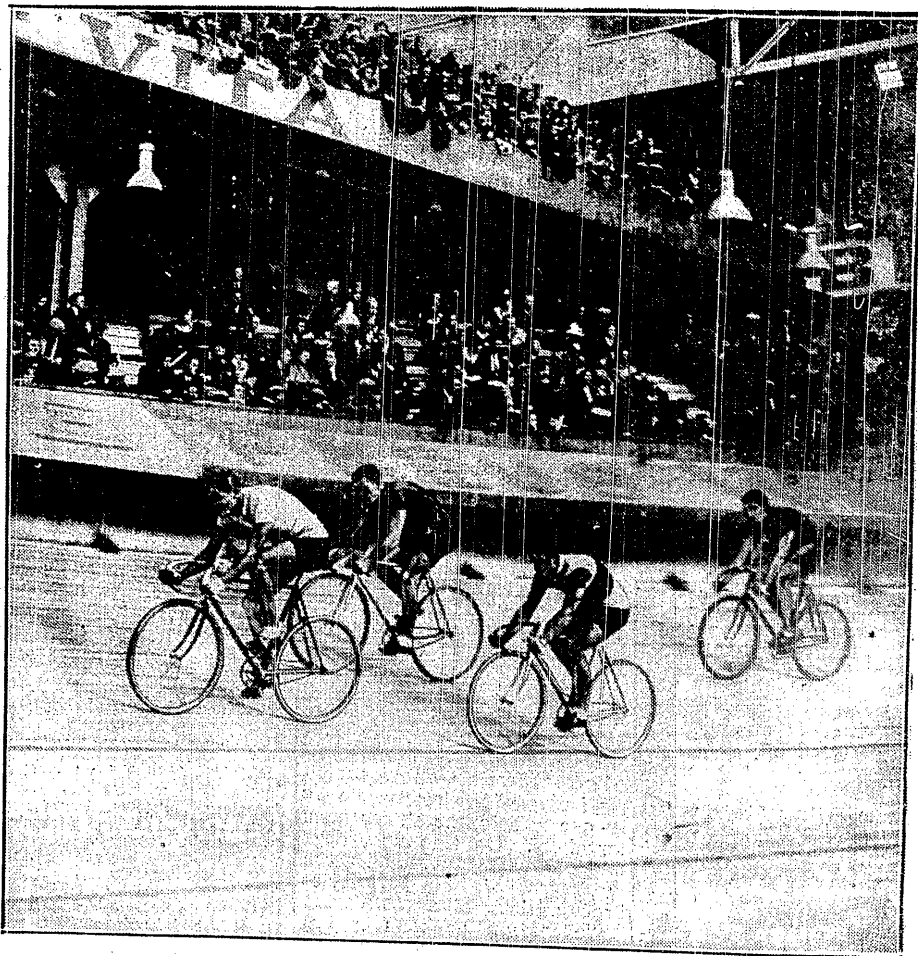
Carnera przegrał ze Schmelingiem i przy zielonym stoliku. Sąd bowiem odrzucił pretensje olbrzyma włoskiego o 100.000 dolarów, tak że zaareztowany dochód z meczu Schmeling — Walker w sumie 75.000 dolarów, został już wypłacony Jacobowi.



HARCERZE NA STRZELNICY
Otwarcie zawodów strzelecko - łucznych w Warszawie.



Uczestnicy biegu naprzelaj na terenie Legii, wygranego przez Żaka (Polska).



NA TORZE VELODROMU ZIMOWEGO PARYŻA
Ch. Pellister prowadzi wyścig „om nium” przed Aertsem i di Paco.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,80, poza tekstem zł. 0,40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska” nr. 8.02.40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI